M A T E R I A Ł Y D O P R A C K U L T U R A L N O - O Ś W I A T O W Y C H

Seria III. Literatura, muzyka, sztuka.

Nr.3

Jerzy Pączkowski

WSPÓŁCZESNA LITERATURA POLSKA Z PERSPEKTYWY ROKU 1941

1942

Polska Y.M.C.A.

Materiały do prac kulturalno-oświatowych mają służyć pomocą w realizacji programu akcji kulturalno-oświatowej w Ogniskach Polskiej Y.M.C.A.

Nakreślone w nich luźno programy nie są bynajmniej niewzruszalnym szablonem, choćby z uwagi na to, że rozumnie prowadzona akcja o tym charakterze nie może być ujęta w żadne, ścisłe, narzucone, ujednostajnione dla wszystkich, formy.-

Załączane przy okazji zbiory poezyj i piosenek nie oznaczają bynajmniej, że tylko te czy też wszystkie one, powinny być w danej chwili recytowane czy śpiewane.-

Referaty, ani co do ich formy, ani co do objętości, nie mają narzucać konieczności o d c z y t y w a n i a ich pełnej, niezmienionej treści.-

Pragniemy przez rozsyłanie tych materiałów zastąpić choć w małej części tak poważnie dający się odczuwać brak książki polskiej, tego koniecznego źródła i narzędzia przy opracowywaniu tematów odczytów i pogadanek, pragniemy podsuwać jedynie myśli do dalszego ich rozpracowywania przez powołanych do pracy w terenie oświatowców.-

Na ich to inteligencji, umiejętności prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej, dobrym wyczuciu poziomu i potrzeb środowisk w których pracują, spoczywa ciężar przystosowywania i ram i treści, które jako materiał w zarysie od nas otrzymują.-

W związku z tym, starać się będziemy zawsze:

a/ aby materiały przez nas dostarczane były przede wszystkim raczej na poziomie nieco wyższym niż poziom środowisk, dla których w większości są one przeznaczone - łatwiej bowiem zawsze treść popularyzować niż poziom jej podnosić.-

b/ aby materiały były możliwie jak najobszerniejsze, tak aby można było z nich czerpać, wybierać i przerabiać w miarę faktycznych potrzeb środowiska, czasu, okoliczności i t.p.

Chcielibyśmy, aby w ten sposób, biorąc do ręki nasze materiały, nasi pracownicy oświatowi w terenie znaleźli w nich tę pożyteczną pomoc, którą dać im pragniemy.-

Polska Y.M.C.A.

Jerzy Pączkowski

WSPÓŁCZESNA LITERATURA POLSKA Z PERSPEKTYWY ROKU 1941
/Rzecz wygłoszona na kursie instruktorów Polskiej Y.M.C.A. dnia 9-go października 1941r. w Alvignac-les-Eaux/

I.

W roku, jeśli mnie pamięć nie myli, 1938, na łamach "Polski Zbrojnej", której podówczas miałem zaszczyt być korespondentem paryskim, ukazał się artykuł, od którego poszły dymy po literaturze.- Publicysta urzędowego organu Armii Polskiej wystąpił bowiem z gwałtownym atakiem na współczesną polską literaturę, zarzucając jej pięknoduchostwo, snobizm i karygodną obojętność na sprawy społeczne, państwowe i narodowe.- Literatura - twierdził publicysta - nie dotrzymuje narodowi kroku w jego mozolnym a nieustannym pochodzie.- Pisarze nie trzymają ręki na pulsie aktualności i stracili styczność z życiem i rozwojem odrodzonego Państwa.- Poezja zbłądziła w obłoki czystej sztuki, lub, co gorzej, na bezdroża anarchii.- Któryż z poetów zainteresował się wspaniałym rozwojem Gdyni, któryż z pięknoduchów zechciał opiewać piękno COP-u, urok Mościsk, potęgę tamy na Rożnowie?...

Nie wiem, czy dość dokładnie powtarzam słowa surowego publicysty, jestem pewien wszakże, iż dobrze wyrażam jego intencje.-

Artykuł "Polski Zbrojnej" odbił się w polskiej prasie wielokrotnym echem.- Obrażeni pisarze ruszyli do przeciwnatarcia, zasłaniając się, jak tarczą, najświętszym prawem pisarza do pisania tego co myśli i o czym mu się żywnie podoba.- W ogniu walki padały ciężkie zarzuty o próbach nakładania kagańca, o sowieckich wzorach, mnożyły się przykłady i argumenty o upadku literatury i sztuki w państwach totalitarnych.-

Batalia toczyła się kilka tygodni, a potem przycichła.- Chmury nieuchronnych wypadków rosły już nad Polską i obracały uwagę przeciwników ku sprawom bardziej istotnym i ważkim.- Został z tej polemiki, oprócz rozwianych dymów, jakiś jeden przyzwoity wiersz o nowych tunelach na Śląsku i kilkadziesiąt wierszydeł czeredy gorliwych grafomanów, łasych na honoraria, posady i nagrody państwowe czy miejskie.-

Jeśli o tym dawnym sporze wspominam, to dlatego, że wydaje mi się on wysoce symptomatyczny.- Daje on jakby próbkę atmosfery, próbkę klimatu kulturalnego Polski przedwojennej.- Jest przykładem dyskusji nieprzemyślanej, toczonej przez przeciwników, którzy się nie chcą nawzajem zrozumieć, dyskusji schodzącej łatwo na ma-

nowce - przez to,iż zagadnienie ważne samo przez się i nader istotne,zostało od samego początku postawione w niewłaściwy i lekkomyślny sposób.-

Pomijam okoliczność,o której,niestety,nie sposób zapomnieć,że spory ideologiczne nawet w dziedzinie literatury były u nas zbyt często jedynie pozorem,parawanem,za którym kryły się porachunki osobiste,że były one nagminnie okazją,w której wyżywają się zawiedzione ambicje literackie,zawiści,gorycze i gniewy.- Niedouczeni ćwierć-inteligenci perorowali o obowiązkach polskiego pisarstwa,a zacietrzewione pacholęta udzielały nauk starym,zasłużonym pisarzom.-

Pomijam przecież tę niewesołą stronę.- Chodzi nam bowiem o istotę zagadnienia,chodzi o odpowiedź na pytanie czy literatura dwudziestolecia Polski niepodległej istotnie nie spełniła swoich zadań,czy sprzeniewierzyła się swojej roli i swojej tradycji,czy na prawdę zeszła na bezdroża.-

Aby móc na to pytanie odpowiedzieć,trzeba sięgnąć dalej i głębiej,niż to czynili zapalczywi polemiści.- Sprawa jest dawna i sięga swymi korzeniami zamierzchłych dyskusyj o roli i zadaniach literatury polskiej.- Nie będziemy jednak zapuszczać się zbyt daleko w przeszłość.- Wystarczy narazie,jeśli przypomnimy tu,że zanim się jeszcze śniło o COP-ie i Mościcach,pisma literackie odrodzonej Polski pełne były rozważań na temat stosunku pisarstwa do niepodległości,do faktu posiadania własnego państwa.-

Wyzwolenie Narodu wyzwoliło zarazem jego literaturę.- I to nie tylko z oków obcej cenzury,z pęt politycznego ucisku.- Wyzwoliło ją także z przymusu,jaki jej nałożyła niewola,z obowiązków,jakie sama nałożyła na siebie,ze służby,jaką podjęła po rozbiorach,z misji,którą spełniała przez 150 lat.-

Przez 150 lat literatura polska była prawie wyłącznie w y c h o w a w c z y n i ą narodu,strażniczką jego tradycyj historycznych,arką przymierza między dawnymi a nowymi laty; literatura prostowała ścieżki oczekiwanej Wolności,uczyła buntu lub też sposobów łatwiejszego przetrwania niewoli.- Zastępowała pozamykane szkoły.- Sprawowała"rząd dusz",w braku prawdziwego narodowego rządu.-

Od Niemcewicza,z którego "Śpiewów Historycznych" dzieci polskie uczyły się dziejów swego narodu,poprzez nieśmiertelną trójcę wieszczów,którzy nam ukazywali Polskę w męczeńskiej glorii Chrystusa Narodów,poprzez Sienkiewicza,który jak sam mówił,pisał swe księgi w wielkim trudzie ku pokrzepieniu serc,Żeromskiego,co narodowe rozdrapywał rany,by nie zarosły błoną podłości,poprzez tylu innych,wielkich czy mniej znanych pisarzy okresu niewoli - płynie ten sam nurt,wszyscy oddani są tej samej służbie,spełniają to samo posłannictwo.-

Misję nałożoną na siebie literatura polska spełniła chlubnie i wspaniale.- Przygotowała naród do wolności,wychowała żołnierzy,którzy szli na wojnę z "Beniowskim", "Trylogią" lub "Popiołami" w tornistrze,jak to się często zdarzało w Legionach.- Wielcy poeci, w dobie kiedy wodzów nie było,stawali się wodzami Narodu i nie jest wcale przypadkiem,lecz arcypolskim symbolem fakt,że Józef Piłsudski wprowadził Słowackiego na Wawel,aby "królom był równy".- Był to nie tylko hołd,ale i wyraz wdzięczności złożony przez Polskę niepodległą - poezji,której sprawa niepodległości ma tyle do zawdzięczenia.-

Ale,jakże często spełnianie wychowawczej misji przez literaturę działo się z uszczerbkiem dla samej sztuki i dla samych pisarzy.- Jeżeli uprzytomnimy sobie ten choćby fakt,że Mickiewicz, największy poeta Słowiańszczyzny,a w moim przekonaniu,największy poeta świata - napisawszy w 36-ym roku życia "Pana Tadeusza",poniechał właściwie literatury pięknej i że najlepsze swoje męskie lata oddał sprawie publicznej,że mogąc pisać nowe arcydzieła,pisał artykuły polityczne w "Trybunie Ludów" - wtedy może ocenimy należycie miarę ofiary,jaką uczyniła literatura polska na rzecz przyjętego przez się posłannictwa.-

Aby jaśniej myśl swą wyrazić,sięgnę do pewnego przykładu.- Literatura /jak i wszelka sztuka/jest drzewem wrosłym korzeniami w glebę narodu.- Przeznaczeniem drzewa jest rodzić kwiaty ku radości naszych oczu, i owoce,które są naszym pokarmem.- Drzewo literatury polskiej nie rosło tak jak inne.- Nie obrastało kwiatami.- Wszystkie swoje siły i soki czerpane z gleby obracało na to,aby rodzić owoce,często gorzkie,ale zawsze pożywne.- Ten pokarm pozwolił nam przetrwać i doczekać się wiosny.-

Wiosna przyszła,oczekiwana oddawna,i cóż w tym dziwnego,że drzewu,które tak nagle odzyskało swoje prawa,znowu zachciało się kwitnąć? -

Literatura polska stanęła na progu niepodległości wstrząśnięta i oszołomiona.- Ciężar półtorawiekowej służby spadał jej nagle z ramion.- Wychowywaniem narodu zajęły się szkoły,kształtowaniem opinii - prasa nareszcie wyzwolona, "rząd dusz" ustępował miejsca rządowi Rzplitej.-

Z mgławicy marzeń i legendy wyłaniało się nowoczesne Państwo.-

Kiedy opadła w literaturze fala powojennego pamiętnikarstwa,fala niosąca,obok rzeczy dobrych i trwałych,przemijającą pianę utworów bez wartości,w pisarstwie polskim zaczęły się zarysowywać jak gdyby zgrubsza tendencje,ujawniły się dwa prądy,z których każdy zasługuje na osobne omówienie.-

Pierwszy znalazł wyraz w skwapliwej a tak bardzo zrozumiałej ucieczce od spraw aktualnych,od służby Narodowi i społecze

ności,od wszystkiego ,co trąciło misją,zadaniem,posłannictwem.- Na tym gruncie rosły i rozwijały się bujnie wszystkie kierunki literackie,które zgorszeni mieszczanie zwykli chrzcić mianem futuryzmu.- Krzewiły się nowinki z zagranicy.- Trzeciorzędne talenty rosyjskie w rodzaju Igora Siewieranina,francuskie w rodzaju Paul Géraldy,niemieckie w typie Kaisera,znajdowały łatwy poklask,pokup i uznanie.- Domorośli "futuryści" warszawscy robili paromiesięczne karjery na bluźnierczych wierszach o Matce Boskiej.- Pewien krytyk literacki nazwiskiem Jan Nepomucen Miller,w głośnym artykule p.t. "Pan Tadeusz w świetle niepodległości" dowodził,że największe arcydzieło naszej literatury jest apologią obżarstwa i pijaństwa.- Inny krytyk, Andrzej Stawar,przekonywał swoich czytelników,że skończyły się dla pisarzy czasy służenia sprawie wychowywania narodu,że literatura odzyskała możność wypowiadania wszystkich swoich tendencyj.- Był to nawrót do t.zw. czystej sztuki,przypominający trochę czasy "Młodej Polski", a napewno nie pierwszy i nie ostatni w dziejach literatury polskiej.- Odnosiło się wrażenie,że umowa wiążąca literaturę z Polską została rozwiązana i że pisarze nareszcie mają wolną rękę.-

W tym klimacie rodziły się i dojrzewały,obok grafomanów, prawdziwe talenty.- Na firmamencie poezji polskiej pojawił się Tuwim,który w dziedzinie słowotwórstwa miał dokonać rzeczy jeszcze śmielszych,jeszcze bardziej ciekawych,niż Bolesław Leśmian.Kazimierz Wierzyński zachwycał mieszczuchów rozwierzganą radością życia,sławił wiosnę i wino,pisał wiersze o wróblach na dachu.- Podobna,choć nie tak mocno zarysowana tendencja,objawiła się w prozie.-

Oto prąd pierwszy.- Ale,obok pisarzy,którzy z całym młodzieńczym zapałem oddawali się rozkoszom wyzwolenia,którzy - jak to się mówi - szukali nowych dróg,choćby dlatego,aby uniknąć dawnej,utartej drogi,istnieli literaci naznaczeni jakby stygmatem swojego powołania,niosący jeszcze brzemię misji,poczuwający się do obowiązku przyjmowania udziału w codziennym życiu odrodzonego Państwa.- Nie wszyscy z pośród nich wytrzymali próbę Niepodległości.- Wacław Berent,typowy wychowanek okresu "Młodej Polski",schronił się w zakamarki historii, i - jeśli wolno tak powiedzieć - wykręcił się od współczesności - ucieczką,jakże pożyteczną,w dawne dzieje naszego narodu.- Andrzej Strug,bojowiec P.P.S. i legionista,pomimo wszystkich walk,jakie toczył z rządem,szukał ucieczki w romansach napół-filmowych w rodzaju powieści "Żółty Krzyż".- Zofia Nałkowska błądziła po wytwornych salonach.-

Cóż robił pisarz,którego cień padał na całe pokolenie powojennych literatów polskich,Stefan Żeromski? - Nam,którzyśmy wyrośli w kulcie jego imienia,trudno jest o nim pisać z bezstronością,jakiej chwila dzisiejsza od nas wymaga.- Żeromski starał się dotrzymać kroku stale postępującej naprzód rzeczywistości polskiej.- On,którego Lechoń nazwał tak pięknie "najpierwszym sercem w Ojczyźnie",wsłuchiwał się uważnie we wszystkie głosy idące z polskiej ziemi,śledził bacznie wszystkie objawy naszego niepodległego życia, próbował za wszystkimi nadążyć... Zostało po nim z tego okresu pa-

rę broszur,projekt Akademii Literatury Polskiej,został "Wiatr od Morza", dostępny raczej miłośnikom polszczyzny,niż szerokim rzeszom czytelników, ale zostało także i przede wszystkim "Przedwiośnie",które jest najtypowszym wyrazem stosunku wielkiego pisarza do niepodległości i państwa, "Przedwiośnie",gdzie Żeromski każe zbuntowanemu Baryce maszerować z wygłodniałym tłumem na Belweder.- Dlaczego? Dlatego,że odrodzona Polska nie potrafiła zrealizować marzeń starego Baryki,że nie umiała zbudować wyśnionych przezeń szklanych domów,gdzie wszyscy byliby zdrowi,piękni i szczęśliwi.-

"Przedwiośniem",które tak często i tak niesłusznie pomawiano o komunizm,dowiódł Żeromski,jak bardzo nie rozumiał tego olbrzymiego przeskoku,jaki dzieli marzenie poetów o niepodległości od własnego państwa.- Miał on to wspólne z Sienkiewiczem,że szukał źródeł naszej mocy nie w przyszłości,ale w przeszłości.- Rozgrzebywał "Popioły" naszej historii,aby ich niewygasłym żarem rozgrzać serca rodaków.- Ważnych natomiast rzeczy,które się działy przy nim i obok niego - nie rozumiał.- Dowodem tego jest bezprzykładnie naiwny - by nie powiedzieć więcej - stosunek jego do Legionów,wyrażony tak dobitnie w trylogii "Walka z Szatanem".-

Oto prąd drugi,któremu próżnoby szukać lepszego patrona.- Ale oba prądy - i ten,który od rzeczywistości polskiej uciekał, ten wyzwolony i bujny,jak i ten,który starał się do niej przystosować - miały to wspólne,że z tą współczesną polską rzeczywistością nie umiały dać sobie rady.- Zjawisko niepodległości zdawało się pisarzy przerastać - samym swoim ogromem,mnogością zmian,jakie przynieść ze sobą musiało.- Przeskok od marzeń do realności kształtów był tak potężny,że niejednemu zabrakło tchu.-

Czemże bowiem jest Państwo? Jest ono,mówiąc ogólnie,nie tylko pewnym zespołem praw,do których tęsknił zakorzeniony w Polakach instynkt wolności,ale i obowiązków,od których Polacy w niewoli odwykli.- Państwo - to nie tylko wolność wymarzona przez poetów, ale i konieczne ograniczenie wolności osobistej na rzecz ogółu.- Wolność,która sama na siebie nakłada karby.- Państwo - to nie tylko wolna szkoła,ale i przymus szkolny,nie tylko wolna prasa,ale i cenzura,nie tylko własne wojsko,ale i własna policja,nie tylko sprawiedliwe sądy,lecz i szubienica,obsługiwana już nie przez obcego kata, tylko przez płatnego urzędnika Ministerstwa Sprawiedliwości.-

Kto nie rozumiał tych prawd,kto nie potrafił pojąć,że istnienie Państwa opiera się na wieczystym kompromisie ideałów z wymaganiami życia, - ten nie mógł nadążyć w marszu,ten musiał uciekać lub błądzić,buntować się lub schodzić na bezdroża.-

Wychowani w kulcie wolności,karmieni od dziecka hasłem "Za wolność naszą i waszą" - buntowaliśmy się zbyt często przeciwko rzeczom i sprawom,które wydawały się nam niesprawiedliwe,a które były po prostu normalne.- Byliśmy nawet skłonni zakorzenioną

w nas niechęć do obcych nam urządzeń, urzędów i instytucyj z czasów niewoli - przenosić na urządzenia, urzędy i instytucje własne. - Pamiętni krzywd, jakie nas spotykały w "cyrkułach", mieliśmy pretensję do komisariatów policji, że nie są one oazami sprawiedliwości i tolerancji. - Przywykli wyszydzać "czynowników", lubiliśmy wyśmiewać biurokratów polskich. - A przecież w tej zmianie cyrkułów na komisariaty, czynowników na urzędników państwowych - tkwiła sama istota owego cudu, jakim było odzyskanie Niepodległości, powstanie własnego Państwa. -

. . . .

Starałem się dotąd wyjaśnić Panom w sposób możliwie bezstronny, rozdźwięk, jaki panował w wolnej Polsce między literaturą a państwem, starałem się opisać przyczyny tego rozbratu a także usprawiedliwić pisarstwo polskie, tak często pomawiane o złą wolę lub obojętność na sprawy narodowe. - Im częściej o tych rzeczach myślę, tym mocniej przypominają mi się gorzkie, gniewne słowa X. Marcelego Nowakowskiego, czołowego ongiś działacza Stronnictwa Narodowego, słowa wypowiedziane, pamiętam, podczas rekolekcyj wielkanocnych, czasu mojej młodości szkolnej. "Wiedzcie, moje dzieci, - powiedział ksiądz - że nie będzie w wolnej Polsce dobrze, dopóki nie powymierają wszyscy ci, którzy pamiętają niewolę!". - Zdanie to oburzyło mnie wówczas swoim okrucieństwem. - Dziś sądzę, że w słowach X. Nowakowskiego było trochę racji - w tym sensie, że musiał on mieć na myśli niezdolność Polaków "urodzonych w niewoli, okutych w powiciu" - do podjęcia brzemienia odzyskanej wolności, niezdolność niewolników przywykłych omijać obce prawa - do posłuszeństwa własnemu prawu, niezdolność ludzi wyrosłych w walce z obcą przemocą - do zrozumienia, że własna siła, choćby czasem miała pozory przemocy, jest koniecznym warunkiem istnienia i zachowania wolności. -

Rozbrat literatury z państwem trwał i pogłębiał się w miarę jak rosły wymagania państwa od literatury. - Z czasem, im bardziej twardy stawał się régime, tym łatwiej ów rozdźwięk, zrazu ideologiczny, przeistaczał się w spór między literaturą a regimem. - Poważne dyskusje teoretyczne przeradzały się w polemiki i kłótnie, w których wzajemne niezrozumienie walczyło o lepsze ze złą wolą. - Domorośli publicyści regimowi, których całe pokolenie zdążyło dorosnąć, ale nie dojrzeć - już nie tylko odmawiali literaturze prawa krytyki /bo tępieniem tejże zajmowała się cenzura/, ale żądali od pisarzy permanentnego entuzjazmu. - Wytworzył się specyficzny gatunek węszycieli komunizmu i zdrady stanu - wszędzie tam, gdzie mowa była o krzywdzie ludzkiej czy niesprawiedliwości społecznej. - Pożyteczne pisemko dla młodzieży "Płomyk", wydawane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, zostało potępione za fakt poświęcenia numeru specjalnego młodzieży sowieckiej. -

Odrazu tutaj muszę się zastrzec jak najostrzej przed zarzutem, zawsze możliwym, że biorę w obronę tendencje komunistyczne. - Niech mnie Pan Bóg od tego broni! Komunizm jest mi równie niena -

wistny i obcy jak faszyzm i inne podobne teorie i z jednakowym wstrętem obserwowałem w pewnej epoce wpływy bolszewickie na lewe skrzydło naszej literatury, jak i później, przed wojną, panoszące się bezkarnie obce wpływy na prawym skrzydle naszego pisarstwa.-

Usiłuję tutaj przedstawić Panom ów niezdrowy klimat, jaki zapanował przed wojną w naszej literaturze.- Wydawało się czasem, że ludzie dyskutujący o poważnych sprawach, stracili nie tylko zdrowy rozsądek, ale i poczucie humoru.- Żart stawał się rzeczą podejrzaną, dowcip - niebezpieczną bronią.- Jako były redaktor satyrycznego pisma "Cyrulik Warszawski", zamkniętego w r.1934 nie z braku czytelników lecz z nadmiaru cenzorów - mogę coś o tym powiedzieć.-

Typowym przykładem zaniku poczucia humoru było owo żądanie wysunięte pod adresem literatury, żądanie stałego entuzjazmu.- Jak powiedziałem na wstępie, chciano, aby pisarze opiewali z zachwytem COP, Gdynię i uroki gospodarki planowej, chciano dokonać rzeczy niemożliwej - narzucić literaturze pewne tematy, choćby siłą.- Z drugiej jednak strony uważano, iż pewne tematy są nietykalne, nienaruszalne, że wolno dokoła nich chodzić tylko na palcach, że wolno o nich mówić jedynie z nabożeństwem.- Dotyczyło to nie tylko spraw teraźniejszych ale i przeszłych, nie tylko ludzi żyjących ale i postaci historycznych.- Nieraz dawało to okazję do tragikomicznych nieporozumień.-

Parę lat przed wojną Tadeusz Boy-Żeleński, człowiek już podówczas 60-letni, członek Akademii Literatury, wydał interesującą książkę o królu Sobieskim i Marysieńce.- Boy był, jak wiadomo, twórcą głośnego w swoim czasie kierunku w historii literatury, kierunku, który sam nazwał "odbronzowywaniem".- Boy "odbronzowywał" najbardziej czcigodne postaci naszego pisarstwa, demaskował legendy, jakie się w dobie niewoli tworzyły dokoła naszych pisarzy i bohaterów.- Była to zrozumiała skądinąd reakcja na pewne zakłamanie historyków i krytyków literatury z doby niewoli, którzy, w trosce o wychowanie polskiego czytelnika, czynili z żywych ludzi - świętych stojących na piedestale.- W książce o Sobieskim i Marysieńce znalazło się parę soczystych zdań dotyczących prywatnego życia króla Jana.- Tymi kilkoma zdaniami poczuli się dotknięci nieproszeni obrońcy pamięci Sobieskiego, i to dotknięci do tego stopnia, że w powietrzu zaczęło pachnieć awanturą.- Nie wiem, czy Panom wiadomo, że w obawie skandalu, wobec groźby pobicia, wobec setek listów z pogróżkami, Boy-Żeleński, Akademik Literatury, jeden z najwybitniejszych pisarzy współczesnych, musiał cichaczem, jak zbrodzień, uchodzić zagranicę i że przez kilka tygodni ukrywał się w Paryżu.- A przecież każdy, kto znał Boya, wiedział, że myśl obrażania pamięci Sobieskiego nigdy mu nie była przeszła przez głowę.-

Zdarzało się często, że i tematy nakazane niejako, zalecone do użytku literatury, były jednocześnie tematami nietykalnymi.- Wolno je było poruszać jedynie w pewien określony sposób.- Mnożyły się tematy "tabu".- Hasło "Świętości nie szargać!" rozciągano na coraz-to nowe dziedziny polskiego życia.- Jak to dowcipnie napisał

satyryk Marian Hemar:

"Święty jest celnik i święta Gdynia,
Święty policjant i święty COP!"

Czyż to wszystko znaczy,że pisarze polscy nie szanowali polskiej straży celnej,że nie byli dumni z naszego wspaniałego portu na Bałtyku,że nie respektowali policji państwowej?

Nie,postokroć nie! Pod tym względem pisarze nie różnili się bardzo od ogółu obywateli.- Ale pisarze mają wyostrzone poczucie rzeczywistości,bystrzejszy zmysł obserwacji,większe niż inni poczucie humoru.- Śmieszyła ich częstokroć nie t r e ś ć, sama przez się szanowna,ale f o r m a niezawsze fortunna.- Drażniły ich nie przedmioty "tabu",ale sama instytucja "tabu" - tak sprzeczna z instynktem wolności słowa,właściwym każdemu pisarzowi.-

Polemika,jaka się na te tematy przed wojną u nas toczyła, była - raz to jeszcze podkreślam - jednym wielkim nieporozumieniem.- Spór ten możnaby nazwać sporem "poziomu"z "pionem".- Pisarze,górujący nad przeciwnikami inteligencją i swadą,złośliwością i dowcipem,domagali się wolności słowa,swobody w doborze tematów - właśnie w imię p o z i o m u, jak najwyższego poziomu literatury.- Publicyści,reprezentujący szkołę - jeśli wolno użyć tego słowa - państwowotwórczą - zarzucali literatom brak p i o n u,zachęcali ich do skupienia się dokoła jakiegoś "pionu",którego nikt bliżej nie umiał określić.- Ale ponieważ poziom i pion tworzą ze sobą krzyżyk,skorzystajmy z tego skwapliwie i postawmy krzyżyk na tych zamierzchłych,niegdysiejszych sporach.-

Błędem byłoby mniemać,iż cała literatura dwudziestolecia Polski niepodległej patrzała krzywym okiem na naszą rzeczywistość, nie rozumiała jej,lub nie starała się nawet zrozumieć.- Obok tych, co szukali ucieczki w przeszłości lub w "czystej sztuce" oderwanej od życia,obok malkontentów czy zawiedzionych i zgorzkniałych marzycieli - istnieli przecież pisarze,którzy starali się "utrzymać tempo" i nadążyć za współczesnym życiem społeczeństwa i państwa.- Niektórzy robili to dla interesu,dla nagród,subsydiów,czy wawrzynów akademickich.- Inni - szczerze,z całego serca i z całym przekonaniem.- Mnożyły się książki na tematy społeczne,jak "Kordjan i Cham" Kruczkowskiego,poczytna swojego czasu powieść,jak głośna książka Jalu Kurka o nędzy Podhala "Grypa szaleje w Naprawie".- Ale pochylanie się nad nędzą ludzką,nad krzywdą społeczną,nad niedolą chłopstwa - niezawsze wychodziło pisarzom na dobre.- Słabsze jednostki załamywały się moralnie,co chwiejniejsze głowy rozglądały się dokoła,szukając recepty na wszelkie polskie dolegliwości.- Najłatwiej było po nią sięgnąć na Wschód.- Niebezpieczeństwo to nie ominęło Brunona Jasieńskiego,Władysława Broniewskiego,czy Wandy Wasilewskiej,której głos słyszeliśmy dość często na falach moskiewskiej radiostacji.-

Największą, choćby objętościowo, próbą ujęcia nowej rzeczywistości polskiej w prozie był cykl powieści "Czarne Skrzydła" i "Mateusz Bigda" Juliusza Kaden-Bandrowskiego.- Utalentowany i ambitny sekretarz Akademii Literatury, autor świetnego "Łuku" i wielu wybornych opowiadań, podjął próbę napisania polskiej powieści polityczno-społecznej.- "Czarne Skrzydła" są powieścią o ś.p. Ignacym Daszyńskim, marszałku Sejmu i przewódcy P.P.S.- "Mateusz Bigda" jest powieścią o Wincentym Witosie.- Nie wdając się tutaj w ocenę literacką tego cyklu, w którym są części doskonałe, jak np. "Lenora", musimy powiedzieć, że całość została przez krytykę przyjęta dosyć chłodno, a przez czytelników bez entuzjazmu.-

Wysłuchawszy moich dotychczasowych uwag, mogliby Panowie wyrobić sobie przekonanie, że całą literaturę polską dwudziestoletniego okresu niepodległości oceniam w sposób wysoce pesymistyczny.- Tak zaś bynajmniej nie jest.- Niezależnie bowiem od sprawy problematyki, czy tematyki państwowej i społecznej, której tyle poświęciłem uwagi, pomimo niezdrowego klimatu, w jakim toczyły się dyskusje i spory, pomimo wszelkich przeszkód i hamulców - życie literatury polskiej tego okresu płynęło bystrym i szerokim nurtem.- Nie będę się tu rozwodził nad szeregiem znakomitych pozycyj wniesionych do powojennego bilansu przez plejadę wielkich pisarzy starego pokolenia.- Przez Żeromskiego, Przybyszewskiego, Weyssenhoffa, Sieroszewskiego, Świętochowskiego i Berenta - w prozie, Kasprowicza, Staffa, Or-Ota, Lemańskiego, Langego i Leśmiana - w poezji, Rostworowskiego, Perzyńskiego i Nowaczyńskiego - w sztuce dramatycznej.- Są to pozycje znane i już niejako klasyczne.- Osobne miejsce należy się Boyowi-Żeleńskiemu, siedzącemu - jak sam się wyraził - okrakiem między pokoleniem starym a nowym, między "Młodą Polską" a grupą "Skamandra".- Boy wzbogacił dorobek tego okresu paroma setkami doskonałych feljetonów literackich, kilkoma tomami świetnych recenzyj teatralnych, szeregiem biografij wielkich pisarzy polskich i obcych, nie licząc przekładów z arcydzieł literatury francuskiej, idących już nie w dziesiątki lecz w setki.- Osobne też miejsce należy się dwum przedwcześnie zmarłym pisarzom powojennego okresu: Eugeniuszowi Małaczewskiemu, prozaikowi i poecie, autorowi niezapomnianej książki "Koń na wzgórzu", i Janowi Żyznowskiemu, który nie zdążył wprawdzie wyzwolić się z pod wpływów Żeromskiego, ale którego talent pozwalał rokować najlepsze na przyszłość nadzieje.-

W prozie - rej wodził Juliusz Kaden-Bandrowski.- Obok niego Ferdynand Goetel, pisarz rzetelny, o niezbyt szerokich horyzontach.- Dalej Kornel Makuszyński, jeden z najbardziej poczytnych literatów ostatniej doby, autor tak popularnych książek dla młodzieży.- Jan Parandowski, znakomity znawca antyku i wyborny stylista.- Z młodszego pokolenia na pierwszy plan wybijali się: Jarosław Iwaszkiewicz, niewątpliwie najwybitniejszy współczesny prozaik polski, i Józef Wittlin, którego powieść wojenna "Sól Ziemi" doczekała się wielu przekładów na obce języki i entuzjastycznych recenzyj poważnej krytyki zagranicznej.- Z najmłodszych wreszcie - Bruno Schulz, Czesław Straszewicz, Michał Choromański, Bronisław Gombrowicz, a przede wszy-

stkim Zbigniew Uniłowski.- Przedwczesna śmierć Uniłowskiego pozbawiła literaturę jednego z najtęższych,najbardziej obiecujących talentów.- "Wspólny pokój" i "Dwadzieścia lat życia" pozostaną nazawsze w historii powieści polskiej.-

Okres 1919 - 1939 jest okresem wspaniałego rozkwitu poezji.- Nie było wprawdzie talentów na miarę wieszczów czy nawet na miarę Wyspiańskiego /tak jak w prozie nikt się nie mógł mierzyć z Sienkiewiczem,Prusem czy Żeromskim/,ale nigdy może sztuka poetycka nie osiągnęła jeszcze takich wyżyn formalnego mistrzostwa.- Po krótkim okresie powojennego zamętu,kiedy każdy młody poeta musiał być "futurystą",objawione po wojnie talenty zaczynają krzepnąć i dojrzewać.- Na pierwsze miejsce wysuwa się Jan Lechoń,jedyny chyba z pośród współczesnych poetów,którego wolno nazwać wielkim,Lechoń - -epik,liryk i satyryk w jednej osobie,autor trzech tomików,które zapewniły mu sławę: "Karmazynowy Poemat", "Srebrne i Czarne" i "Rzeczpospolita Babińska".- Z tej samej grupy poetyckiej "Skamandra" wyszły inne znakomitości.- Julian Tuwim,poeta świetny,prawdziwy sztukmistrz w swoim rzemiośle,ozdoba polskiego Parnasu.- Antoni Słonimski,krytyk złośliwy i często powierzchowny,ale poeta pierwszej wody,liryk wysokiej klasy.- Jarosław Iwaszkiewicz,który zaniedbał poezję dla prozy i teatru.- Wreszcie Kazimierz Wierzyński, który po okresie bujnej a rozwierzganej młodości poetyckiej,po okresie bezkrytycznych zachwytów dla sportu,odnalazł wkońcu męski, poważny ton w "Wolności Tragicznej", "Kurhanach" i "Barbakanie Warszawskim".- Z satelitów grupy "Skamandra",która wycisnęła swoje piętno na całej współczesnej poezji polskiej - wymienić należy - prócz Władysława Broniewskiego - trzech pierwszorzędnych liryków: zmarłych przed paru laty Feliksa Przysieckiego i Jerzego Lieberta, oraz Stanisława Balińskiego.- Z młodszych - Światopełka Karpińskiego,który zmarł w czasie wojny w Wilnie,oraz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego,poetę o wielkim lecz bardzo rozchełstanym talencie.- Własnymi ścieżkami kroczyli dwaj poeci młodego pokolenia: Czesław Miłosz,i znany może Panom Józef Łobodowski,o którym powiem tylko tyle,że jest to poeta całą gębą.- Osobną i cenną pozycję stanowi poezja Emila Zegadłowicza,którego wymieniam na końcu jedynie dlatego,by mocniej wyodrębnić swoistość jego talentu i większy położyć nacisk na jego zupełną niezależność od tej czy owej mody panującej we współczesnej poezji polskiej.- Wypada wspomnieć,że na krótko przed wojną Emil Zegadłowicz porzucił poezję dla prozy i to w sposób,który wielu jego wielbicieli zgorszył,a wszystkich zadziwił.- Przeskok od świątobliwości "Powsinogów Beskidzkich" do naturalizmu /rzekłbym:umyślnie drastycznego/ powieści "Zmory" był tak ogromny, że aż gmina miasta Wadowic postanowiła odebrać Zegadłowiczowi ulicę nazwaną ongiś jego imieniem.- Trzeba przyznać,że Emil Zegadłowicz podsycał a nawet eksploatował niezdrowy rozgłos powieści "Zmory" - w sposób wysoce niesmaczny i nielicujący z powagą pisarza jego miary.-

Pewną osobliwością omawianego okresu naszej literatury jest mnogość,czasem niepokojąca,nazwisk kobiecych - zarówno w poezji

jak i w prozie.- Więc: Zofia Nałkowska,znana jeszcze z przedwojennych czasów; Maria Dąbrowska,autorka głośnych "Nocy i Dni",pisarka bezwątpienia utalentowana lecz o bardzo krótkim oddechu; Zofia Kossak - Szczucka,udolna naśladowczyni Sienkiewicza;Maria Kuncewiczowa,najbardziej"europejska" z naszych literatek; Pola Gojawiczyńska,Helena Boguszewska,Ewa Szelburg-Zarębina.- Z poetek zaś: Kazimiera Iłłakowicz, obdarzona dużym talentem i jeszcze większą skłonnością do gadulstwa; Irena Tuwim,Hanna Mortkowiczówna;Maria Pawlikowska-Jasnorzewska,autorka nie tylko czarujących wierszy,ale i bardzo nieraz udanych utworów scenicznych.-

Ten obraz,szkicowany z pamięci,bez pomocy materiałów naukowych,nie oddaje - rzecz prosta - i nie stara się oddać całego bogactwa polskiego dorobku literackiego w okresie 1919 - 1939.- Jeślim jakichś wybitnych nazwisk nie wymienił,proszę mnie nie posądzać o stronniczość.- Nieuchronne luki każdy z Panów może sobie wypełnić sam,sięgając do swojej pamięci po nazwiska ulubionych autorów.- Wzbogaci to obraz nakreślony przeze mnie i uczyni go bardziej wiernym wizerunkiem rzeczywistości.-

Ja chciałem tylko wykazać Panom,że okres między dwiema wojnami,chociaż nie wydał żadnego genjusza,obfitował przecie w talenty wybitne i oryginalne,że zostawił po sobie spadek wysokiej wartości.- Dorobek ten świata nie zadziwi,ale,skoro się tak często tłumaczy nasze ubóstwo czy połowiczność wyników naszej pracy - krótkością okresu Niepodległości,jakże tu żądać od pisarstwa przeniesionego nagle z niewoli do własnego państwa,aby w ciągu 20 lat znalazło jakiś odrębny wyraz,aby dokonało rzeczy genjalnych i wiekopomnych?-

I pod tym kątem także rozważmy sprawę naszej literatury, zanim odpowiemy na początkowe pytanie,czy w okresie dwudziestolecia spełniła ona swoje zadania wobec społeczeństwa i państwa.- Nie spełniła ich napewno w tym sensie,w jakim starano się jej te zadania narzucić.- Nie stała się wiernym obrazem naszego życia państwowego, a często nawet odbijała w sobie nasze mankamenty i wady,nie odbijając naszych postępów i zalet.- Obarczona dziedzicznie obowiązkiem wychowywania Narodu,wyzwolona nagle i natarczywie przynaglana do podjęcia nowych posłannictw,literatura polska walczyła o własną wolność,o święte prawo sztuki do swobodnego rozwoju.- Jeśli nie wypełniła swoich zadań wobec państwa,spełniła je napewno wobec samej siebie.- Rozwijała się w ciągu tych lat dwudziestu,podobnie jak rozwijały się w państwie przemysł,handel czy rolnictwo.- Rozwijała się nie po to,aby służyć rozwojowi przemysłu,postępom handlu,rozkwitowi rolnictwa,tylko po to,żeby się stawać coraz lepszą,piękniejszą i doskonalszą.- Szukała nowych dróg i czasem schodziła na bezdroża.-

Ale w chwilach tragicznych i ważnych odrazu odnawiał się jej związek z życiem całego narodu,i na każdy wstrząs odpowiadała wielokrotnym echem.- Takim echem odbiła się w poezji polskiej śmierć Józefa Piłsudskiego.-. Towarzyszyły Mu w ostatnim pochodzie na Wawel -najpiękniejsze elegje poetów.-

Taka była - w moim rozumieniu - literatura polska okresu Niepodległości.- I taką zastała ją wojna.-

II.

Tragiczny dla nas przebieg wypadków wojennych sprawił,że współczesna literatura polska znalazła się znowu w położeniu,jakie było jej udziałem w czasach niewoli.- Ledwie wyzwolona z pęt obcych i obowiązków własnych,ledwie zdążywszy zaczerpnąć ożywczego powietrza wolności,musiała ona podjąć na nowo misję wychowywania Narodu, krzepienia ducha,podsycania buntu i żądzy odwetu.- Klęska wrześniowa zdążyła już znaleźć w literaturze polskiej,zwłaszcza zaś w poezji - wielokrotne choć niezawsze szczęśliwe odbicie.- Mnożą się pamiętniki uchodźców i żołnierzy.- Polityka wlewa się w pisarstwo szerokim strumieniem.-

O tym,co się w tej chwili dzieje w Kraju,wiemy niestety niewiele.- Cóż robią pozostali w Polsce pisarze? Wiemy o nich tylko tyle,że sprzedają na ulicach zapałki - jak Zofia Nałkowska,lub usługują w kawiarniach - jak Kornel Makuszyński.- Jedno z niemieckich pism wychodzących w t.zw.Generalnym Gubernatorstwie,skarżyło się niadwno na upór literatów polskich,którzy wolą zdychać z głodu,niż współpracować z władzami okupacji,choćby przez pisanie do "Nowego Kurjera Warszawskiego".- Nie wątpię,że,pozbawione możności ukazania się na powierzchni,życie literackie kraju,płynie tajnym lecz bystrym nurtem.- Ale nawet milcząc,i trwając w uporze,spełnia tam literatura swój szczytny obowiązek wobec Narodu.- Bo przetrwać - znaczy także przygotowywać zwycięstwo.-

O pisarzach na uchodźtwie - z wyjątkiem tych nielicznych pozostałych we Francji - pisarzach pracujących gdzieś w Anglii,Ameryce,rozsianych po wszystkich krajach świata - wiemy również bardzo niewiele.- Wiadomości o nich przedostają się do nas skąpo,pisma przenikają z trudnością.- Ze strzępków gazet polskich,podawanych sobie z rąk do rąk,z urywków artykułów przepisanych przypadkiem,kiedy się nadarzy okazja - możemy sobie przecież wyrobić pewną opinię o polskim życiu literackim "po tamtej stronie".- Z ogłoszeń i recenzyj widać,że wychodzi w Anglii mnóstwo książek.- Więc przede wszystkim arcydzieła literatury klasycznej: "Pan Tadeusz", Trylogia "Krzyżacy".-/Nawiasem mówiąc;ruchliwy tygodnik "Wiadomości Polskie",wychodzący w Londynie,daje nadal co tydzień wybór najcelniejszych fragmentów z dzieł naszych klasyków - pod ogólnym tytułem "Skarbnica Polska"/. Dalej ukazują się pamiętniki wojenne:Maria Kuncewiczowa pisze o tragicznym wrześniowym exodusie z Warszawy poprzez Kuty do Rumunii; Ksawery Pruszyński,utalentowany choć lekkomyślny publicysta młodego pokolenia,wydał świeżo wspomnienia z walk Brygady Podhalańskiej w Norwegii.-Tytuł brzmi: "Droga wiodła przez Narvik".- Kazimierz Wierzyński drukuje w "Wiadomościach" dalsze opowieści wojenne,oparte na wspomnieniach uczestników kampanii wrześniowej.- Z listów prywatnych dowiaduję się,że Józef Wittlin pisze w New-Yorku drugą część swojej powieści " o cierpliwym piechurze", że Jan Lechoń

pracuje nad rozpoczętą w Brazylii powieścią współczesną,która - jak mi to napisał niedawno - będzie o wszystkim.-

Jeszcze bujniej od prozy kwitnie polska poezja na uchodźtwie.- Nawet tutaj, w najcięższych warunkach wydawniczych,ukazały się w ostatnim roku trzy tomiki,różne poziomem,ale zbliżone do siebie patriotyczną tendencją: "Barbakan Warszawski" Kazimierza Wierzyńskiego, "Z dymem pożarów" Józefa Łobodowskiego oraz zbiorek zacnych wierszyków Jana Gozdawy.- Z zamiarem wydania swoich wierszy noszą się dwaj młodzi utalentowani poeci - Juliusz Dobrowolski i Jan Winczakiewicz.- W Londynie ukazała się niedawno "Wielka Podróż" - nowy tom wierszy świetnego liryka Stanisława Balińskiego,tom,który w coraz bogatszym rejestrze poezyj - że tak powiem - wojennych zajmie bardzo poczesne miejsce.- Julian Tuwim napisał w Ameryce "Kwiaty Polskie" - dłuższy poemat,rzecz dotąd w twórczości tego poety niebywała,wierszowaną opowieść epicką,podszytą najszlachetniejszym i najczystszym liryzmem.- Antoni Słonimski,który rozpoczął serię wierszy o wojnie niezapomnianym "Alarmem Warszawy",uskładał już z nich zapewne cały osobny tom.- Często również dochodzą mnie słuchy o nowych wierszach Lechonia,z których jeden tylko niestety! udało mi się przeczytać w "Wiadomościach".-

Tak więc poezja,najczulszy z pośród instrumentów literatury,odezwała się zgodnym chórem,i w obliczu narodowej klęski,uderzyła na nowo w ton bólu i gniewu,nadziei i mocy.- Znowu stoi na straży grobów i "krwi żąda,krwi żąda" - za przelaną niewinnie krew.-

Literatura polska 1941 wstąpiła na ścieżki znane już polskiemu tułactwu,wydeptane przez wszystkie nasze emigracje.-

I oto powtarza się zjawisko znajome z tamtych zamierzchłych,a jakże bliskich czasów,zjawisko zacierania się granic między literaturą piękną a publicystyką polityczną czy społeczną.- Pisarze,nawet najdalsi od polityki w czasach przedwojennych,czują żywiołową potrzebę wypowiadania się w sprawach aktualnych,roztrząsania przyczyn klęski,przebudowywania-na papierze-jutrzejszej Polski i przyszłej Europy.- Problematyka polityczna wkracza do literatury, wiersz staje się łatwo wierszowanym artykułem politycznym.-

Ten pęd,skądinąd całkiem zrozumiały,niezawsze wychodzi na zdrowie literaturze i pisarzom.- Wbrew aforyzmowi bowiem,niewielu jest powołanych,powołanych do zabierania głosu we wszystkich sprawach,a zwłaszcza do samozwańczego ferowania wyroków,do przedwczesnego sądzenia ludzi,których kiedyś sądzić będzie historia.- Gorycz, jaką znamy wszyscy,gorycz wrześniowej klęski niejednemu z nas odebrała rozwagę,poczucie sprawiedliwości,zdolność trzeźwego obrachunku.- Rozumiemy wszelkie rozgoryczenie,ale także uznać musimy,że czas nie jest po temu,aby załatwiać - na oczach obcych - dawne swoje porachunki,aby potępiać publicznie ludzi,być może winnych,ale którzy nie mogą się bronić.-

Zanim do tej ważnej sprawy powrócę z dalszym toku mego referatu, chcę zwrócić uwagę Panów na doniosłą a nader pomyślną zmianę, jaka się dokonywa od połowy zeszłego roku w umyśle przeciętnego Polaka.- Z perspektywy francuskiej katastrofy spojrzeliśmy na naszą wrześniową klęskę inaczej niż spoglądaliśmy na nią dwa lata czy półtora roku temu.- Wśród pyłu, jaki się unosił nad klęską armii, zaczęliśmy dostrzegać świetne zwycięstwa poszczególnych jednostek, batalionów, pułków i dywizyj.- Obok bitew przegranych, zobaczyliśmy bitwy zwycięskie, zobaczyliśmy bohaterskie zapasy pod Kutnem i Łowiczem, pod Kockiem i Gródkiem Jagiellońskim.- Opór Westerplatte i Helu, obrona Warszawy i Modlina - ukazały się naszym oczom w całym splendorze chwały, w glorii bohaterstwa.- Przestaliśmy nastawiać ucha plotce o Śmigłym-Rydzu, by posłuchać legendy o Stefanie Starzyńskim.- Zamiast wytykać palcem tych generałów, co uciekli zagranicę, zaczęliśmy liczyć tych, co polegli w boju.-

Trzeba było dopiero błyskawicznego upadku Francji, tyle od nas mocniejszej, bogatszej, lepiej uzbrojonej i zabezpieczonej, abyśmy zrozumieli, że w owym tragicznym wrześniu ulegliśmy olbrzymiej przewadze wroga - ale ulegli z honorem.- Trzeba było wszystkich klęsk roku 1940, abyśmy ocenili, jak olbrzymią wartość moralną, polityczną i wojskową miały te trzy a nawet cztery tygodnie naszego oporu w roku 1939.- To, cośmy sami uważali za naszą hańbę, świat uznał za naszą chlubę.-

W tej zmianie nastrojów i sądów, zmianie bardziej podobno głębokiej w Kraju niż na uchodźtwie, jest źródło nowej mocy, której nam nie wolno zmarnować.- Wie o tym nasz rząd, który coraz śmielej może mówić aliantom o zasługach Polski we wspólnej walce z Niemcami; rozumie to nasza dyplomacja, która zyskała argument potężnego polskiego wkładu w drugą wojnę europejską.- Pojęła to także nasza literatura, czujnie wsłuchana w głosy idące od Narodu.- A głosów tych nie zagłuszą histeryczne krzyki kilku niepoczytalnych publicystów, od dwóch lat powtarzający te same wymysły, te same akty oskarżenia.- Jakże wydają się śmieszni, jakże - powiedziałbym - niemodni, a przecież w gruncie rzeczy jedynie godni pożałowania, bo wyzbyci godności narodowej, a przez to pozbawieni radości, jaką daje duma słuszna i godziwa.-

Ostatnio wpadło mi w ręce kilka numerów londyńskich "Wiadomości Polskich", z przed paru miesięcy.- Znalazłem w nich raz jeszcze parę próbek owej lekkomyślnej i szkodliwej publicystyki - zawsze tych samych autorów - ale obok tego - kilka tęgich artykułów reprezentujących stanowisko wręcz odmienne.- Jeszcze osobliwszym sąsiedztwem był dział głosów prasy zagranicznej, w którym przytoczono opinie kilkunastu najwybitniejszych publicystów angielskich, amerykańskich i szwajcarskich o Polsce i Polakach.- Wszyscy wyrażali się o nas nie tylko z uznaniem, ale wręcz z entuzjazmem, wszyscy podnosili dzielność naszej armii, bohaterstwo Kraju, wszyscy zwracali uwagę na ogrom zasług położonych przez Polskę w obecnej wojnie.- Miło mi było wyczytać pod piórem jakiegoś znakomitego Anglika, że na-

szą polityka zagraniczna była j e d y n ą polityką,jaką Polska mogła i powinna była prowadzić.- Ale najmilsze wspomnienie zostawiła mi piękna opowieść Kazimierza Wierzyńskiego p.t. "Tajemnica Lasu" - rzecz oparta na wspomnieniach oficerów i żołnierzy z 11-ej Dywizji, która nigdy nie została pobita,która w lasach pod Lwowem przedarła się przez żelazny pierścień wojsk niemieckich, i zniszczyła do szczętu olbrzymi sprzęt zmotoryzowany i pancerny całego korpusu.- Mówię o tym,bo wydało mi się właśnie,że w "Tajemnicy Lasu",tak różnej od poprzednich opowiadań wojennych Wierzyńskiego,uwidoczniła się bardzo dobitnie owa pomyślna zmiana nastrojów i sądów,o której mówiłem przed chwilą.- Że wyraziła się w niej tendencja coraz bardziej w polskim pisarstwie powszechna,nie do grzebania się w naszych winach i błędach,ale do chlubienia się cnotami naszego Narodu: odwagą,miłością Ojczyzny,wysokim poczuciem honoru.- Że ujawnił się w niej kierunek zmierzający do wydobywania na wierzch nie upadków,lecz wzlotów,nie porażek,lecz sukcesów,nie tego,czego się musimy wstydzić,lecz tego,z czego mamy prawo być dumni.-

Sądzę,że słuchając takich nakazów,że płynąc z takim prądem,literatura nasza spełnia najlepiej szczytną misję wychowywania Narodu i utrwalania w nim woli zwycięstwa.-

Po tych wstępnych uwagach,które wydawały mi się potrzebne, wypada przecież,bym zajął się sprawą,która jest faktycznym celem mojego referatu.- A mianowicie,bym odpowiedział Panom na pytanie: "Co czytać i jak czytać?",lub raczej:co do czytania dawać i zalecać, jak o książkach rozmawiać z czytelnikami,powierzonymi Panów opiece.-

---:-:-:---

"Co czytać".- To pytanie przypomina mi głośną swojego czasu książkę pod takim właśnie tytułem,napisaną przez X.Pirożyńskiego,redemptorystę.- Zacny ksiądz Pirożyński,w najlepszej rzecz prosta intencji,zgromadził w swoim poradniku ogromną liczbę tytułów książek polskich i obcych,i przy każdym tytule dodawał krótką uwagę.- Wedle X.Pirożyńskiego wszystkie książki dzieliły się na trzy kategorie:moralne,niemoralne,moralnie obojętne.- Podział,trzeba przyznać,dość prosty,metoda naiwna,za którą zresztą wiele się poczciwemu autorowi od literatów dostało.-

Nie chciałbym wystąpić wobec Panów w roli nowego księdza Pirożyńskiego,który apodyktycznie wypowiada sądy o tym czy owym dziele,o tym czy owym pisarzu.- Ale z samego zadania,jakie powierzono Panom,wynika obowiązek zastanowienia się nad tym,jaką wartość wychowawczą ma każda książka,jaki z niej pożytek może wynieść niedoświadczony czytelnik.- Tak jak X.Pirożyński dzielił literaturę na dzieła moralne,niemoralne i moralnie obojętne,my dziś,z uwagi na okoliczności,musimy ją dzielić na dzieła pożyteczne,szkodliwe i obojętne.-

Nie znam niestety zamożności bibliotek oddanych do użytku Panów, lub raczej domyślam się ich ubóstwa.- Dlatego też, zamiast wyliczać długi szereg tytułów, wolę ustalić pewne zasady wyboru, którymi w moim przekonaniu powinni się Panowie kierować.- Ludzie powierzeni Panów pieczy nie są dziećmi, i nie trzeba ich zmuszać do czytania.- Zwłaszcza żołnierze - a wiem to z doświadczenia - garną się po prostu do książki.- Głód książki istnieje, chodzi tylko o to, żeby tym głodem roztropnie i z całą świadomością gospodarować.-

Jakież są nasze cele? Chodzi nam przede wszystkim o to, aby wśród wojennej zawieruchy wyławiać rozproszone po świecie okruchy p o l s k i e j s i ł y, brać je w garść, zbierać do kupy i uczynić z nich jedną wielką siłę, którą przyszłej Polsce damy w podarunku.-

Odebrano nam siły fizyczne, mobilizujmy zatem siły moralne, które drzemią w każdym Polaku.- Pomnażajmy je w innych, dzieląc się tym, co mamy w sobie.- Wzbogacajmy naszą kulturę narodową, rozpowszechniając ją wśród rodaków.- Skoro nam broń wydarto, uzbrajajmy Polaków w broń, której im żadna przemoc nie wydrze, w broń świadomości narodowej i narodowej kultury.-

Kiedy groza wojny zawisła nad Polską, na murach naszych miast ukazały się plakaty z napisem "Silni, zwarci, gotowi!".- Szydzili z tego hasła Niemcy, wszedłszy do Warszawy, szydziło zeń niestety! i wielu z nas, przywalonych ogromem klęski.- Ale dziś, w obliczu nowych zadań, tymi samymi słowy musimy się skrzyknąć.- Silni - jednością narodową, zwarci - w poczuciu wspólnego niebezpieczeństwa i wspólnego celu, gotowi - do przyszłej walki i codziennej służby Ojczyźnie.-

W tej wielkiej mobilizacji sił moralnych, jaka jest naszym zadaniem, książka polska może nam oddać nieocenione usługi.- Trafi ona do uczuć czytelnika łatwiej niż mądre wykłady, sięgnie do samego sedna polskości w duszy każdego czytelnika, rozbudzi tęsknotę za Krajem, pogłębi uczucia patriotyczne w sercu uchodźcy i odnowi je, wydobędzie na wierzch w sercu starego emigranta.-

Pomni głównego celu, w wyborze zalecanych książek kierujmy się z góry obmyślonymi zasadami.- Polecajmy wszystko to, co czytelnika może podnieść na duchu, rozszerzyć jego horyzonty, zwiększyć jego poczucie godności narodowej i wzbudzić w nim dumę, że należy do wielkiego narodu o pięknej kulturze i wspaniałej przeszłości historycznej.- Dążmy do tego, aby każdy Polak mógł o sobie powiedzieć to, co tak trafnie określił Roman Dmowski w "Myślach Nowoczesnego Polaka":

"Jestem Polakiem, to znaczy, że należę do Narodu Polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia, zarówno dziś, jak i w wiekach ubiegłych i w przyszłości, to znaczy, że czuję swą ścisłą łączność z całą Polską, z dzisiejszą, która bądź cierpi prześladowanie, bądź cieszy się strzępami swobód narodowych, bądź pracuje i walczy, bądź gnuśnieje w bezczynności, bądź w ciemnocie swej

nie ma nawet poczucia narodowego istnienia ... Jestem Polakiem - więc całą,rozległą stroną swego ducha żyję życiem Polski,jej uczuciami i myślami,jej potrzebami i aspiracjami..."

Uczucia i myśli,potrzeby i aspiracje dzisiejszej Polski na najbliższą metę streszczają się w dwóch słowach: o d z y s k a n i e w o l n o ś c i.- Na dalszą metę - skupiają się w pragnieniu nas wszystkich,niezależnie od politycznych poglądów,aby Polska była nie tylko wolna,ale także potężna i wielka.-

Wszystko,co do tego celu prowadzi - jest pożyteczne,i wszystko jest szkodliwe,co urzeczywistnieniu tego celu przeszkadza.- Wszystko,co w nas powiększa poczucie polskiej wspólnoty - jest dobre,co w tę wspólnotę godzi - jest złe.-

Pożyteczna jest każda książka,która umacnia związek Polaka z ojczyzną,udostępnia mu wspaniałą przeszłość Polski i budzi w nim wiarę w przyszłość naszego państwa.- Nie pomylę się chyba,sądząc,że pierwszym autorem,jaki się nam tutaj nasuwa,jest autor Trylogii a także "Krzyżaków",na których wojna obecna wycisnęła znamię nowej a niewygasłej prawdy.-

Pożyteczne są książki,które nam mówią o wielkości narodu polskiego nie tylko w dniach zwycięstwa,ale i w dobie klęski.- Pamiętajmy o tym,że kiedy Józef Piłsudski rzucił w głąb historii pytanie: " Wielkości,gdzie twoje imię?" - echo naszych dziejów odpowiedziało: Rok 1863.- Albowiem "być zwyciężonym a nie ulec - to zwycięstwo."

Unikajmy książek,które mówią o dawnych naszych sporach.- Mogłoby to się stać pożywką dla sporów przyszłych,których chcemy uniknąć.- Polecajmy,rozpowszechniajmy najszerzej "Moje pierwsze boje"Józefa Piłsudskiego,/nawiasem mówiąc,jedną z najpiękniejszych książek odrodzonej Polski/, czytajmy na głos "Rok 1920" - rzecz o "18-ej decydującej bitwie świata" i o naszym nad Rosją zwycięstwie, ale nie powierzajmy niepowołanym rękom "Poprawek historycznych",które są rozprawą z politycznym wrogiem,nieaktualnym sporem dwóch nieżyjących ludzi.-

Sięgajmy w miarę możności do złotej skarbnicy naszej literatury.- Czytajmy Kochanowskiego i Reya,Morsztyna i Paska,Krasickiego i Niemcewicza,trzech wieszczów,Fredrę i Norwida,Kraszewskiego i Orzeszkową,Sienkiewicza i Prusa,Żeromskiego i Reymonta.- Ale z Żeromskim bądźmy ostrożni.- "Popioły" czy "Róża", "Duma o Hetmanie" czy "Wiatr od Morza" - to nie to samo,co "Dzieje Grzechu" czy "Przedwiośnie".- W imię wysokiego celu,nie wahajmy się cenzurować największych nawet pisarzy.-

Kiedy czytamy nieśmiertelną "Modlitwę Pielgrzyma" Mickiewicza,wydaje się nam,że powstała ona w roku 1941.- Wrażenie to będzie nam towarzyszyć przy lekturze bardzo wielu polskich utworów

powstałych w dobie Wielkiej Emigracji.- Dając prostemu czytelnikowi do ręki "Księgi Pielgrzymstwa" czy Epilog do "Pana Tadeusza",narażamy go na niebezpieczeństwo smutnych refleksyj i porównań,jakie mu się napewno nasuną.- Musimy wzbudzić w nim przekonanie,że między emigracją po powstaniu listopadowym a naszym wychodźtwem - niema żadnego porównania.- W latach 1830-31 biliśmy się sami, w 1863 nie stał za nami nikt.- W roku 1941 cały świat ludzi wolnych stoi za nami i walczy o naszą sprawę.-

Potrzeba komentarzy nasunie się również przy lekturze wielu utworów współczesnych,jakie się mogą znaleźć w naszych bibliotekach,trudno bowiem w dzisiejszych warunkach przypuścić,abyśmy mogli komponować księgozbiory świetlic wyłącznie pod kątem ustalonego z góry pożytku.- Unikając w zasadzie dzieł uznanych za szkodliwe,nie lękajmy się wątpliwości,jakie niektóre z nich mogą w prostym czytelniku obudzić.- Bądźmy na te wątpliwości przygotowani,wychodźmy im nawet na spotkanie.- Może się zdarzyć np.,że ktoś,po przeczytaniu głośnej i przereklamowanej książki Jalu Kurka "Grypa szaleje w Naprawie",zapyta nas,dlaczego w niepodległej Polsce chłopstwu działa się krzywda;dlaczego na Podhalu dzieci ginęły z głodu.- Wtedy odpowiedzmy mu - nie wykrętnie,ale poprostu i szczerze: - Tak,jest w tym dużo prawdy,ale właśnie dlatego w przyszłej Polsce musi być lepiej.- Popełniliśmy mnóstwo błędów,ale wiele z nich odziedziczyliśmy po zaborcach i tylko niektóre zdążyliśmy w ciągu tych dwudziestu lat naprawić.- Prawdą jest,że w Polsce działa się chłopom krzywda,ale także prawdą jest,że Polska zaraz po wojnie wprowadziła najbardziej nowoczesne,najbardziej demokratyczne ustawodawstwo społeczne dla świata pracy,że dała Ona robotnikom prawa i ulgi,jakich robotnik francuski doczekał się dopiero w roku 1936.- Nie chodzi tu - podkreślam -o obronę tego czy innego reżimu,tylko o pożyteczną interpretację każdej przeczytanej książki.-

Porównanie Polski z Francją wydaje mi się również pożyteczne tam,gdzie zrodzą się wątpliwości dotyczące naszej wrześniowej klęski.- Chociaż w zasadzie powinniśmy unikać w świetlicach lektury artykułów i książek oświetlających tę sprawę w duchu Słonimskiego czy Pruszyńskiego,mamy obowiązek dawania odpowiedzi na wszelkie pytania.- Dosyć chyba powiedziałem na ten temat powyżej,abym się musiał i tutaj powtarzać.- Wystarczy,jeśli przypomnę fakt,że Francja, która,jak wiemy,nie tylko przegrała wojnę,ale skapitulowała przed Niemcami i poszła na współpracę,już nazajutrz po klęsce przystąpiła do rozgłaszania bohaterskich epizodów zeszłorocznej kampanii.- Każde dziecko francuskie dostaje w szkole książkę p.t."Mémorial de France",wydaną przez Ministerstwo Informacji,a poświęconą tym oddziałom francuskim,które spełniły swój żołnierski obowiązek.- Ileż takich książek mogliśmy byli napisać o kampanii wrześniowej,gdybyśmy nie byli stracili dwóch lat na bicie się w piersi - i to nie w swoje lecz cudze,a na kontynuowanie tradycji "niewczesnych żalów, potępieńczych swarów".-

Sprawa komentowania książek czytanych w świetlicy jest wogóle bardzo delikatna.- Inaczej bowiem będziemy rozmawiali z czy-

telnikiem,który się tu znalazł w czasie wojny,inaczej z takim,który tu mieszka od lat kilkunastu i którego trzeba dla polskości ocalić.- Dobór argumentów jest kwestią znajomości ludzi,środowiska,stopnia spoufalenia się z danym czytelnikiem.-

To samo dotyczy komentarzy ściśle literackich w rozmowach, czy pogadankach.- Są utwory tak proste i tak wielkie zarazem,że nie trzeba ich nikomu tłumaczyć.- Każdy prostaczek zrozumie "Pana Tadeusza",czy Trylogię.- Śliczne wiersze Lenartowicza trafią prosto do serca - jak muzyka Szopena.- Ale już "Popioły" proszą się o komentarz.- "Noc listopadowa" Wyspiańskiego,zaludniona greckimi bóstwami, "Karmazynowy Poemat" Lechonia,pełen głębokich symbolów,wymagają od czytelnika większej kultury,większej ogłady literackiej.-

Ostatnia wreszcie sprawa.- Jak wpajać w ludzi zamiłowanie do literatury rodzimej,w jaki sposób oswajać ich z pięknem polskiej książki?

Trudno mi dać na to jakąś ogólną receptę.- Za moich szkolnych czasów nauczyciele polskiego kazali rysować na tablicy wykresy "linii politycznej" i "linii erotycznej" w "Ogniem i Mieczem",czy "Panu Tadeuszu".- Nie wydaje mi się jednak,aby ten sposób mógł się Panom przydać czy spodobać.-

Wspólne czytanie na głos,deklamacja,inscenizacja,wywoływanie dyskusyj przy ognisku - wszystko to są sposoby znane od niepamiętnych czasów, i - jeżeli w starożytnej Grecji istniały świetlice Ymki,członkowie Związku Młodych Pogan napewno dawali sobie świetnie radę z tym zagadnieniem.- I teraz,wszystko zależy od okoliczności, warunków,od zamożności księgozbiorów,od wartości materiału ludzkiego,ale głównie od inicjatywy kierowników świetlic.- Wszystko jest w ręku Panów.-

W pogadankach,jeśli takie robić wypadnie,radzę unikać szablonu.- Niema nic nudniejszego niż pogadanka zaczynająca się od słów: " Nasz wielki wieszcz narodowy Adam Mickiewicz urodził się w roku 1798 we wsi Zalesie,pod Nowogródkiem na Litwie..." Mówiąc o pisarzach,opisujmy ich,wzorem Boya,nie tylko jako wieszczów i genjuszów,ale jako ludzi konkretnych i żywych.- Nie lękajmy się anegdoty,która - jak sól w potrawie - dodaje smaku życiorysom.- Mówmy o tym,że Adam Mickiewicz był tak biedny,że nieraz musiał w lombardzie zastawiać zegarek.- Że o Stefanie Żeromskim,który miał twarz bardzo ponurą,jakaś Polka w Paryżu,stojąc w ogonku przed kasą Opery, powiedziała do swojej córki: "Uważaj na tego Pochronia! Jeszcze ci skradnie torebkę!".- Że Artur Oppmann do tego stopnia kochał wojsko, że,dla dogodzenia jego ambicji,przyjęto go do armii odrazu na prostego majora... Historia naszej literatury pełna jest takich anegdot.-

W pracy,jaka Panów czeka,pełno będzie wątpliwości,które trzeba będzie rozstrzygać,trudności,które trzeba będzie przełamać; może się także zdarzyć,że spotkają się Panowie z niezrozumieniem,

nieufnością a nawet niechęcią.-

Naród nasz jest z gruntu dobry, ale niełatwy w pożyciu, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach.- Gdyby którego z Panów miało kiedy ogarnąć zniechęcenie, niechże sobie przypomni boską strofę Mickiewicza, strofę, którą zwykłem sobie powtarzać, ilekroć mi przychodzi ochota pomstować na rodaków:

"....... Nasz naród jak lawa:
Z wierzchu twarda i zimna, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi,
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi!"

------:-:-:------

Skróty w referacie poczynione przy jego powielaniu z uwagi na warunki ogólne, zostały uzgodnione z Autorem.-

Styczeń
1942
Polska Y.M.C.A.